

Świąteczna Gwiazdka Tosi



Adrianna Katarzyna Skitek

Adrianna Katarzyna Skitek

Świąteczna Gwiazdka Tosi

Wersja Demonstracyjna

Adrianna Skitek

Stare Miasto, 2024

Adrianna Katarzyna Skitek

„Świąteczna Gwiazdka Tosi”

Copyright © by **Adrianna Katarzyna Skitek**, 2024

Copyright © by **PoradyAdy.pl**, 2024

Wszelkie prawa zastrzeżone.

**Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody autorki.**

Projekt okładki: **Kamil Skitek**

Korekta: **Adrianna i Kamil Skitek**

Skład epub, mobi i pdf: **Kamil Skitek**

ISBN: **978-83-965912-6-5**

www.PoradyAdy.pl

Email: kontakt@poradyady.pl

Patronaty



<https://wielkopolskasercempolski.pl/>



https://www.instagram.com/zaczytana_jusiaa/

Rozdział 1

W pewnej małej miejscowości, w małym domku mieszkała Tosia – średniej wielkości suczka o brązowym umaszczeniu. Miała stojące uszy, duże, mądre, brązowe oczy. Nosiła bordową obrozę, którą ozdabiała złota sprzączka. Tosia była ulubienicą swoich właścicieli — państwa Anny i Jarka Kwiatkowskich. Równy dwa lata temu, przygarnęli ją z jej tymczasowego domu. Tosia była pieskiem z dużą wrażliwością i żyła z ogromnym lękiem, ponieważ gdy była małym szczeniakiem, ktoś wyrzucił ją na ulicę prosto z samochodu. Państwo Kwiatkowscy zdawali sobie sprawę, z powagi sytuacji i z ogromną empatią i odpowiedzialnością wychowali Tosię, która od tamtej pory mogła cieszyć się spokojem, a jej właściciele byli z niej dumni.

Był wieczór wigilijny, a dom rodziny był wypełniony świątecznym ciepłem. Na drzwiach wejściowych wisiła świąteczna dekoracja. W kuchni, na stole czekała wieczerza: barszcz z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, karp oraz różnorodne sałatki.

W rogu salonu stała pięknie przystrojona choinka, na której błyszcząły kolorowe bombki i światełka, a szczyt zdobiła złota gwiazda. Na schodach prowadzących do pokoi dzieci, stały pluszowe mikołaje, a w powietrzu unosił się zapach pierników i pomarańczy.

Tosia, jak zwykle, krążyła między nogami domowników, ciesząc się ich obecnością i od czasu do czasu skubiąc okruszki, które spadły na podłogę. Państwo Kwiatkowscy mieli również dzieci: pięcioletnią Basię i dziewięcioletniego Maksa, którzy po śnieżnej zabawie wracali do domu, aby cała rodzina mogła rozpocząć wieczerzę. Anna była kobietą o delikatnej urodzie, miała długie, kasztanowe włosy, które często upinała w kok. Jej niebieskie oczy były pełne ciepła i troski. Miała na sobie prostą, ale elegancką spódnicę oraz koronkową bluzkę w czarnym kolorze. Jarek był wysokim mężczyzną o krótko przystrzyżonych, ciemnych włosach i przenikliwych zielonych oczach. Nosił wygodny, granatowy sweter i jeansy.

Basia, z roziskrzonymi oczami i rumianymi policzkami, była ubrana w czerwoną sukienkę z białym kołnierzykiem, a jej jasne włosy związane były w dwa kucyki. Maks, w swetrze z reniferem i džinsach. Miał roztrzepane, ciemne włosy i brązowe oczy, które dodawały mu psotliwego wyglądu.

Anna kończyła właśnie nakrywać do stołu i w pewnym momencie zwróciła się do swojego męża siedzącego na kanapie w salonie.

- Mógłbyś podać barszcz, ja idę pomóc dzieciom przygotować się do kolacji.

Jarek uniósł brwi i odpowiedział nieco chłodno:

- Mogłaś to powiedzieć wcześniej, nie widzisz, że jestem zajęty? - wskazał na gazetę, którą trzymał w rękach.

Anna westchnęła i odwróciła się w stronę kuchni:

- Zawsze jesteś zajęty, Jarek. Nawet w Wigilię. Czy choć raz mógłbyś pomóc bez narzekania?

Jarek wstał z kanapy z wyraźnym niezadowoleniem, odkładając gazetę na stół:

- Nie musisz mi przypominać, co mam robić. Wiem, że to dla ciebie ważne, ale może trochę wdzięczności by nie zaszkodziło.

Anna zacisnęła usta i odwróciła wzrok, czując, jak napięcie między nimi rośnie:

- Wdzięczność? Za co, Jarek? Za to, że siedziałeś cały dzień z gazetą, podczas gdy ja przygotowywałam wszystko sama?

Jarek podniósł głos, co zwróciło uwagę dzieci, które zatrzymały się na schodach:

- Wystarczy! To nie jest czas na kłótnie.

Basia i Maks spojrzeli na siebie z niepokojem. Tosia również wyczuła napięcie i przysiadła przy nogach Anny, chcąc ją pocieszyć.

- Masz rację — powiedziała Anna, starając się opanować emocje. - To Wigilia. Postarajmy się, żeby była spokojna.

Jarek westchnął i podszedł do kuchni, aby nalać barszcz na talerze. Anna poszła do dzieci, które znowu zaczęły się śmiać i bawić, jakby nic się nie stało. Jednak w powietrzu nadal unosiła się ciężka atmosfera, której nawet świąteczne zapachy i ciepło domu nie mogły całkowicie rozproszyć. Gdy Jarek dokończył nalewać barszcz, poszedł do sypialni, aby przebrać się w czarny garnitur i założyć krawat, stał przed lustrem, przeczesał swoje czarne włosy i długą brodę. W tym czasie wziął kilka głębokich oddechów, aby się uspokoić:

- Będzie dobrze. Teraz, będzie dobrze — powiedział sam do siebie. W głębi duszy był rozproszony, ale mimo wszystko chciał zachować względny spokój.

Po chwili wszedł do kuchni, zauważając wytyczoną mączną drogę od drzwi wejściowych, aż do worka z łakociami, umieszczonego obok stołu:

- A wy, co tu robicie? Mielśmy już jeść.

- Za chwilę tato — poinformowała go Basia. Robimy drogę dla świętego Mikołaja, tak, aby po rozdaniu prezentów, mógł w nagrodę zabrać słodycze na dalszą podróż.

- Rozumiem.

- Już skończone, możemy iść - oznajmiła rodzinie Anna

Cała rodzina, tuż przed spożyciem posiłku, pomodliła się i złożyła sobie wzajemnie życzenia. Nagle Jarek, poprosił, aby Anna poszła z nim zamienić słowo do sypialni:

- Jeśli chodzi o prezenty, to rozłożę je, jak dzieci pójną spać, tak jak zwykle.

- Nie, nie o to chodzi. Słuchaj, już dawno miałem Ci to powiedzieć. Mam kochankę i chcę rozwodu.

- Wiedziałam. Czuję to. Dobrze, dam Ci rozwód.

- Ty mówisz o tym, tak spokojnie? Nie masz żadnych warunków?

- Mam. Dwa. Przez kolejny miesiąc masz codziennie wynosić mnie

na rękach z sypialni, tak, aby dzieci niczego nie podejrzewały. Ja, je przygotuję do naszego rozstania.

- Dobrze, a drugi?

- Zawsze masz być ojcem dla naszych dzieci. Masz się nimi opiekować. Po rozwodzie również.

- Dobrze. Zgadzam się. Chodźmy do dzieci.

Możemy zaczynać wieczerzę — oznajmił rodzinie Jarek. Pani Anna usiadła przy stole blada i zmęczona. Była smutna. Wiedziała, że nie może niczego po sobie pokazać, aby nie denerwować dzieci. Każdy z członków rodziny, po wspólnej modlitwie i odczytaniu Pisma Świętego, otrzymał do ręki opłatek. To była chwila, w której każdy z osobna złożył sobie wzajemne życzenia. Dzieci były onieśmiałe świąteczną atmosferą, jednak dla Anny i Jarka miały być ostatnimi.

- Pamiętaj, co mi obiecałeś

- Wiem, Ty również pamiętaj — masz dać mi rozwód w ciągu miesiąca.

- Nie bój się, będziesz go miał.

Po podzieleniu się opłatkiem cała rodzina ponownie usiadła przy stole, aby dokończyć posiłek. Basia i Maks od razu zauważyli zmianę w zachowaniu rodziców.

- Mamo, tato? Dlaczego jesteście smutni? — zapytała Basia z troską w głosie

- Nie kochanie, nie jesteśmy smutni, tylko odrobinę zmęczeni — odpowiedziała szybko Anna, po czym odwróciła uwagę dzieci.

Tosia wyczuła emocje całej rodziny i podeszła do nóg Anny, chcąc uspokoić sytuację. Po chwili dzieci zaczęły ziewać. Zmęczenie dało im się we znaki. Pani Anna wzięła dzieci. Wychodząc po schodach Basia z mądrością w oczach, zaczęła zadawać swojej mamie bardzo trafne pytania.

- Mamo, czy my już nie będziemy mieszkać z tatą?

- Mamy, trochę kłopotów kochanie, ale poradzimy sobie z nimi. Ty się tym nie przejmuj. Śpijcie, dobrej nocy.

Anna ucałowała dzieci i wychodząc z pokoju, na chwilę przystanęła bez ruchu, wyglądała na mocno zmęczoną i słabą.

- Wszystko w porządku mamusiu? - zapytał Maks lękliwie, podnosząc się z łóżka.

- Wszystko dobrze, tylko muszę się przespać. Wy również, jutro być może dostaniecie prezenty od Świętego Mikołaja.

- Jestem ciekaw, czy przejdzie się naszą dróżką i zje stodycze — odpowiedział podekscytowany chłopiec.

- Zobaczycie rano, a teraz śdódkich snów.

Anna zamknęła drzwi. Schodziła po schodach, bardzo powoli, wyglądało to, tak, aby nagle zabrakło jej energii. Jej złe samopoczucie nie umknęło uwadze Jarka.

- Co się dzieje? Bardzo słabo wyglądasz.

- Jestem zmęczona. Muszę odpocząć.

- Dobrze, połóż się, ja pozmywam i rozłożę prezenty.

Anna nie myśląc długo, posłuchała męża, skierowała swoje kroki w stronę ich sypialni. Na wielkim łóżku, stojącym na samym jej środku, leżała śnieżnobiała pościel, a wśród niej telefon Jarka. Anna, chcąc położyć się spać, bezwiednie przelożyła telefon męża na szafkę nocną. Chwilę później na telefon Jarka dotarła wiadomość o treści „Kocham i czekam”. Została wystana z nieznanego numeru. Dla Anny był to znak, że jej małżeństwo chyli się ku końcowi. Anna patrzyła na ekran telefonu Jarka, czując, jak gęsty chłód powoli ogarnia jej ciało. Wiadomość ciągle tkwiła przed jej oczami, wypalając się w pamięci niczym żar, który pozostawia po sobie bliznę. Choć wcześniej Jarek przyznał jej się do zdrady, a ona zgodziła się na rozwód, ciągle miała nadzieję, że to epizod, który być może będzie w stanie wybaczyć.

Była późna noc, a cichy szept zegara w rogu pokoju przypominał jej o upływającym czasie. Chciała podnieść się z łóżka, uciec, zostawić wszystko za sobą, ale zamiast tego siedziała w bezruchu. Śnieżnobiała pościel wydawała się teraz ironicznie czysta i niewinna, w zupełnym kontraście do emocji, które w niej

wrzały. Ręce drżały jej lekko, a w oczach pojawiły się łzy, które szybko wytarła, starając się zachować choć pozory spokoju.

- Jarek - zaczęła cicho, próbując przerwać ciszę, która wydawała się przygniatać ją coraz mocniej.

Jarek był w drugim pokoju, zdjął marynarkę i siedział przy oknie, patrząc na ciemność za szybą. Gdy usłyszał jej głos, drgnął, odwracając się, a w jego oczach mignął cień niepokoju.

- Co się stało? - zapytał, choć jego ton zdradzał, że znał odpowiedź.

Anna nie odpowiedziała od razu. Usiadła ciężko na krawędzi łóżka, wzrok kierując na swoje dłonie, które nerwowo gładziły pościel. Jej głos był cichy, ale zdecydowany, pełen rezygnacji i bólu.

- Kochasz ją?

Na twarzy Jarka pojawił się wyraz wyrzutu, jakby chciał, aby Anna nie musiała o tym wiedzieć. Przez dłuższą chwilę milczał, starając się zebrać słowa, które brzmiałyby mniej okrutnie, choć wiedział, że każde z nich będzie ciosem.

- Nie wiem, Aniu... - zaczął niepewnie.

To... było chwilowe zauroczenie, coś, co pomogło mi oderwać się od tego, co popsulo się między nami.

Anna westchnęła, czując, że cała jej siła zaczyna ustępować, jakby resztki oporu powoli topniały.

- Dlaczego, Jarek? - zapytała, a łzy zaczęły cicho płynąć po jej policzkach, zdradzając ból, który usiłowała ukryć.

Jarek opuścił wzrok, przytłoczony widokiem jej łez i bólem, który sam jej zadał. Zbliżył się, klęknął przed nią, próbując chwycić jej dłoń, lecz Anna cofnęła je, jakby jego dotyk był ogniem.

- Nie chciałem cię zranić. Naprawdę próbowałem... tylko wszystko między nami stało się tak skomplikowane...

- Komplikacje, Jarek? przerwała mu ostro, spoglądając na niego ze smutnym wyrzutem. To ja, jestem tą komplikacją? To ze mną nie da się żyć? A Klara rozwiązała wszystkie twoje problemy?

Imię Klara zabrzmiało chłodno i wyraźnie. Anna wyobraziła sobie jej twarz, smukłą sylwetkę, gładkie, blond włosy i spojrzenie, które Jarek zapewne uznawał za pociągające. Klara była zupełnym przeciwieństwem Anny – młodsza, pełna życia, emanująca pewnością siebie. Każdy szczegół, który znała lub wyobrażała sobie o Klarze, tylko pogłębiało jej żal.

Jarek westchnął ciężko, jakby każde słowo stawało mu w gardle.

- Aniu, ja... to nie jest takie proste. Klara była tylko...

- Tylko czym? - przerwała Anna, podnosząc głos, czego rzadko się dopuszczała. No, czym! Pocieszeniem? Alternatywą? Czymś, czego nie znalazłeś u mnie?

Zapadła cisza, przerywana tylko ciężkimi oddechami i tykaniem zegara. Anna poczuła, że jej serce nie wytrzyma więcej tego bólu. Z każdym kolejnym słowem czuła, jak emocjonalnie się poddaje, tracąc ostatnie resztki nadziei. Wstała powoli, a jej wzrok stężał.

- Wiesz, Jarek, może właśnie o to chodzi – że ostatnio nigdy nie potrafiłeś być naprawdę. Nie miałeś w sobie tyle odwagi, by walczyć o to, co było między nami.

Jej słowa zabrzmiały jak ciche pożegnanie. Czowała, jak narasta w niej ciężar decyzji, która może odmienić jej życie.

Nie było to jednak jedyne zmartwienie, z którym wtedy się mierzyła. Bez większych emocji, spojrzała w okno i balkon, który przystrojony był białymi światełkami. Na dworze panowała błoga cisza, której uroku dodawał spadający śnieg. W przytłaczającej atmosferze i w kontekście problemów małżeńskich i osobistych, Anna wiedziała, że musi pozwolić mężowi żyć własnym życiem. Pochylając głowę ostatkiem sił, odchyliła kołdrę i wsunęła się w nią, po chwili, głęboko zasypiając.

Tosia, ich ukochana suczka, od dłuższego czasu wyczuwała zmieniającą się atmosferę w domu, która wypełniała powietrze ciężarem niewypowiedzianych słów, gniewu i smutku. Każda kłótnia między Anną a Jarkiem sprawiała, że jej ciało napinało się

jak struna, a uszy instynktownie ustawione były w kierunku dochodzących głosów. Przemieszczała się niespokojnie, szukając miejsca, w którym mogłaby poczuć się bezpieczna, lecz żadna pozycja nie dawała jej ukojenia. Raz próbowała położyć się na plecach, z uniesionymi do góry brązowymi łapkami i odkrytym brzuchem, innym razem wcisnęła się w kąt pokoju i zwinęła w kłębek, ale i tam coś było nie tak. Była jak cień, podążający za zmiennym nastrojem swoich właścicieli.

Często zerknęła na drzwi sypialni, za którymi odbywały się rozmowy i słyszała gorzkie, podniesione głosy. Z jednej strony chciała tam wejść i być obok nich, poczuć ich zapach, który zawsze ją uspokajał. Z drugiej strony bała się, że w ich obecności poczuje jeszcze większy niepokój, że wyczuje napięcie w każdym ich ruchu. Spoglądała na drzwi z wyrazem zagubienia, jakby rozważała, czy byłaby w stanie im pomóc, choć wiedziała, że to niemożliwe. Przez jej psie serce przebiegały fale emocji, które z trudem rozumiała — coś na kształt poczucia winy, że nie potrafi załagodzić ich zmartwień, i bezradności wobec sytuacji, której nie mogła pojąć.

Nocą, gdy dom milknął, Tosia wciąż nie potrafiła zasnąć. Co chwilę nastuchiwała najmniejszego dźwięku, jakby podświadomie czuwała, gotowa stanąć między nimi, a potencjalnym zagrożeniem. Jej łapy dygotały, gdy usiłowała utrzymać ciało w stanie czujności, a zarazem zmęczenia. Co jakiś czas wstawiała i krążyła po pokoju, nasłuchując każdego szmeru. Nawet podczas krótkich chwil drzemki jej sny były niespokojne; gdy w końcu zamykała oczy, w jej głowie pojawiały się obrazy i dźwięki, przypominające echa ich kłótni, które przenikały jej spokój.

Tosia była wrażliwa na każdy ich ruch, każdą zmianę tonu. Jej serce biło szybciej, kiedy wyczuwała napięcie, a ogon podwijał się mimowolnie pod siebie, gdy czuła, że coś jest nie tak. Była rozdarta między potrzebą bliskości a chęcią ukrycia się, by uciec od emocji, które przejmowały cały dom. Mimo to jej miłość do Jarka i Anny była tak silna, że zostawała na straży, gotowa czuwać przy nich, nawet jeśli sami nie byli tego świadomi.

Kiedy cała rodzina już spała, na dole rozległ się potężny hałas.

Wyglądało na to, że ktoś próbuje dosłownie wdrzeć się do domu.

Tosia od razu zerwała się i stanęła na baczność. Myślała zapewne, że to jakiś nieproszony gość. Gdy tylko usłyszała zbliżające się kroki, od razu zaczęła głośno szczekać, nie zważając na sen domowników, musiała ich przecież zaalarmować o tym, że ktoś obcy przebywa w domu. Szybko podeszła do drzwi, aby je obwąchać. Chwilę później Tosi ukazał się postawny mężczyzna z białą brodą, w czerwonym ubraniu, był lekko otyły. Jego budowa tak ją przestraszyła, że schowała się pod choinką. Szybko zorientowała się, że to był prawdziwy święty Mikołaj.

Koniec Wersji Demonstracyjnej

NOWOCZESNE STRONY I SKLEPY INTERNETOWE DLA TWOJEGO BIZNESU!

ZAUF AJ EKSPERTOM Z REDHYDRA.PL!

*Projektujemy, pozycjonujemy,
rozwijamy!*

ZACZNIJ TERAZ – BEZPŁATNA KONSULTACJA



TANIEJ
NIŻ
MYŚLISZ!



+48 530 112 449

WWW.REDHYDRA.PL

KONTAKT@REDHYDRA.PL

www.redhydra.pl

„Świąteczna Gwiazdka Tosi” to poruszająca opowieść o magii Świąt, która potrafi rozgrzać nawet najbardziej poranione serca. To historia o poszukiwaniu tego, co naprawdę ważne – wśród zimowych śniegów, w świetle choinkowych lampek i w cieniu codziennych problemów.

Gdy świat wydaje się rozsypywać, czasem wystarczy jedno małe serce, by przypomnieć, co to znaczy kochać i być kochanym. Ta książka to nie tylko ciepła opowieść o rodzinie, ale także piękne przypomnienie o sile miłości, która może przewyciężyć wszystko.

Wejdz w świat, gdzie nadzieja, wiara i miłość splatają się w jedną, wyjątkową historię. „Świąteczna Gwiazdka Tosi” to idealna lektura na zimowe wieczory, która poruszy każdego, kto choć raz zastanawiał się, co tak naprawdę liczy się w życiu.

ISBN 978-83-965912-6-5



Adrianna Katarzyna Skitek

Adrianna Katarzyna Skitek – urodzona z mózgowym porażeniem dziecięcym, od najmłodszych lat pokonywała liczne wyzwania, co nie przeszkodziło jej w realizacji swoich marzeń i twórczych pasji.

Autorka wielu publikacji, Adrianna pisze opowiadania, powieści oraz książki z kategorii sensacji i kryminału.

Jej szeroki zakres zainteresowań obejmuje również psychologię kliniczną oraz ogólny rozwój psychiczny człowieka. Prace, które tworzy, odzwierciedlają głęboką wiedzę, zaangażowanie oraz pasję w zgłębianiu ludzkiego umysłu i emocji.